

WSPÓLNA PRACA

Tygodnik poświęcony sprawom Ziemi Łomżyńskiej.

PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i odnoszeniem do domów: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25.

Zagranicą: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Numer pojedynczy kop. 10.

REDAKCJA

w domu p. Czarnieckiego (3-cie piętro) na rogu ulic Długiej i Krótkiej, otwarta codziennie, z wyjątkiem świąt od 4 do 6 po południu.

ADMINISTRACJA

w domu p. Bronowicza (parter) na rogu ulic Rządowej i Krótkiej, otwarta codziennie z wyjątkiem świąt, od 11 do 12 w południe.

OGŁOSZENIA:

Reklamy: $\frac{1}{1}$ strona . . . rb. 16

« $\frac{1}{2}$ « . . . rb. 8

« $\frac{1}{4}$ « . . . rb. 4

« $\frac{1}{8}$ « . . . rb. 2

Drobne—po kop. 3 za wyraz.

Ogłoszenia do „Wspólnej Pracy” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metzł et Co.—Marszałkowska № 130 oraz Biura Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8 i Buchweitz—Marszałkowska 120; w Łodzi: Biuro Ogłoszeń Kasmann i Zaks—Piotrkowska 9.

Drogi życia.

Od chwili, kiedy w istocie ludzkiej zbudziła się myśl, kiedy człowiek zaczął dążyć do poprawy warunków swego bytu—w ruchach jego zaczęły się przebiegać dwa pokrewne, choć wrogo względem siebie usposobione, prądy. Jeden, torując drogę ludzkości wśród zjawisk wszechświata i szukając oparcia dla człowieka w instynktach samoobrony, wskazywał jako jedyny ratunek w walce o byt, zabezpieczenie praw pojedynczej jednostki kosztem praw innych; drugi, wykołyszany na powszechnej harmonii, uczył, że szczęście poszczególnych jednostek zależnem jest od szczęścia ogółu. W zależności od tych dwóch prądów powstały rozmaite teorie filozoficzne, w zależności od nich układało się życie. Część, hołdująca zasadzie „wszystko dla mnie”, ogniem i mieczem zdobywała i wzmacniała własne prawa do życia, podczas gdy druga, słabsza, w walce o szczęście ludzkości ginęła na stosach i krzyżach.

Która z nich posiada większą rację bytu? i do której należy przyszłość?

Rozwiązanie tego pytania zależnem jest od punktu, z jakiego zapatrywać się będziemy na życie i jego cele. Jeżeli nas będzie interesowało jedynie własne, dzisiejsze, zwierzęce istnienie, to nie ma mowy, że, widząc cel życia w doczesnych wygodach, będziemy je zdobywali bez względu na środki i cenę, jaką zapłaci za nie ogół. Jeżeli zaś na szali naszych dążeń więcej zaważy myśl o warunkach życia przyszłych pokoleń, jeżeli będziemy mieli odwagę powiedzieć sobie, że celem naszego istnienia jest stwarzanie lepszych warunków bytu dla tych, co po nas

przyjdą, jeżeli uświadomimy sobie, za jaką cenę cierpień przeszłych pokoleń korzystamy z obecnych wygod, jeżeli spojrzymy na ogrom pracy, wykonywany dla nas przez miliony nędzarzy, jeżeli policzymy tych, co giną w mrokach życia dla szczęścia innych—wtedy życie nasze i jego wygody zmaleją w naszych oczach: będziemy je cenili o tyle, o ile będzie cno pomocnym w drodze ludzkości ku jasnym szlakom powszechnego szczęścia.

Zwolennicy teorii Hobbes'a „bellum omnium contra omnes” zapominają o tem, że, zdobywając prawa do wygod życia w powszechnej walce, muszą je zabezpieczać przed ludźmi tych samych co oni przekonani, a chociaż wspólny interes będzie wszystkim nakazywał poszanowanie praw zdobywcy, zabezpieczenie to będzie słabe i przetrwa do czasu, kiedy jedni wzmocnią się o tyle, że zdołają odebrać od innych własność i znowu zabezpieczyć ją większą od poprzednich właścicieli siłą.

Teoria siły, uprawiana przez większość ogółu znalazła oddźwięk w polityce i dziś osiąga szczytu swej wielkości, zabezpieczana przez coraz nowsze wynalazki armat i pancerników. W założeniu jej jednak tkwi fałsz. Zabezpieczając prawa mniejszości całą swą siłą, opiera się na masach, które z dobrodziejstw podtrzymywanych bagnetem nie korzystają, a chociaż pilnują powierzonych sobie skarbów, wzdychają sami do zapanowania nad powierzonym ich pieczy dobrem. Takiej ochronie ufać nie można i budować na niej widoków na dalszą przyszłość nie sposób.

Inną jest siła, oparta na dążeniu dla dobra szerokich mas. Chociaż niezrozumiana przez szeroki ogół, przebija ona sobie coraz szersze łożysko i porywa swym prądem wszystkich, komu życie nie dostarczyło odpowiednich sił do walki z dzisiejszymi warunkami. Widząc szczęście swoje w ideałach powszechnego szczęścia, masy dążą ku niemu z wiarą, że w ten sposób wywalczą je i dla siebie. Zabezpieczając wywalzone dobro przed zakusami przemocy, ogół broni praw każdej jednostki, bo poszczególne prawa każdej z nich tworzą jedną wspólną własność wszystkich.

Przeciwstawienie interesu własnego interesowi ogółu stawia wyznawców tej teorii w ciągłym konflikcie z otoczeniem, wywołuje ciągłą walkę i znaczną ilość sił odrywa od pracy twórczej; przeciwnie interes jednostki, opierając się na dążeniach ogółu, skierowany ku jego celom, znajduje naturalne zabezpieczenie w tych właśnie dążeniach i zamiast tracić siły na walkę, wyteża je w kierunku intensywnej pracy dla wspólnej korzyści.

Zdobywanie i zabezpieczanie praw dla siebie kosztem praw innych, czy to w życiu pojedynczej jednostki, czy w życiu grup społecznych — jest walką na krótką metę i musi się skończyć bankructwem. Ludzkość, dążąc w daleką drogę przyszłości, powinna kosztem czasowych ofiar wybierać kierunek, któryby ją prowadził ku celom niezawodnym. Takim celem może być tylko powszechne szczęście i powszechne zadowolenie. Nie zatamują mu drogi ani bagnety, ani armaty, a jeżeli opóźnią jego pochód, to cenę tego opóźnienia zapłacą ci właśnie, co w poprzek drogi stanęli.

„Tyg Suw.“

Helena Filochowska-Żmigrodowa.

Natalia

(Ciąg dalszy).

Cela, w której amieszono Natalię, była wprost salonem w porównaniu z temi cieżnącemi i brudnemi klatkami, jakie znała ze swej wędrówki po różnych więzieniach dla przestępców politycznych. Można w niej było swobodnie chodzić, leżeć, a nawet doznawać pewnych estetycznych wrażeń z powodu czystości podłogi i drewnianych sprzętów.

Ale wszystkie te zalety „salonu„ były dla Natalii bezwzględnie obojętne. Nie śpiąc, nie jedząc, siedziała skulona na łóżku i martwemi żenicami patrzyła tępo w okrągłe okienko, połyskujące w czarnych drzwiach wrogo i podstępnie.

Mijały godziny i doby. Z głuchym łoskotem ciężkich kroków zmieniały się na korytarzach senne, milejące straże.

SONETY FIŃSKIE.

Biała noc.

*Bezsenne dumy na brzeg mię przywiodły,
gdzie u nóg samych w lęku i pokorze
skamla wciąż gniewne, rozdrażnione morze,
liżąc me stopy i nadbrzeżne jodły.*

*Bezgwiazdne, białe — wy, noce polarne,
lasy jodłowe! ja i wy nie śpicie ..
Nie śpią wysepki, kępy drzew na szczycie,
skały i fale — jak okiem ogarne!*

*Samotny stoję na skalnej przełęczy
wsluchany w skargi, które lecą do mnie...
Chora noc nie śpi, wiatr zmęczony jęczy,
las spać nie może, szepce nieprzytomnie...
A u stóp moich w lęku i pokorze
o sen wciąż skamla rozdrażnione morze.*

Baśń o fiordzie.

*Mówił mi rybak, że o świecie z łodzi
można zobaczyć w fiordzie przezroczy
rusalkę, kiedy na skalę wychodzi,
że jej zielone jak szmaragdy oczy
nieszczęście wrodzą... Ale wtedy wszędzie
cisza się staje, zamierają drzewa,
aż wreszcie, pono, gdy rusalka śpiewa,
wtórując pieśni — konają łabędzie.*

*...Wpatrzony w taflę spokojnej przezroczy
noc całą w łodzi marzę o królowie
tej, co śmierć głosi uroczu i śpiewnie,
co ma zielone, jak szmaragdy oczy.
Radbym utonąć w jej pieśni akordzie
i ujrzeć wreszcie tę baśń o fiordzie.*

Terioki (Finlandja), w maju 1911 r.

Anatol Alln.

Niekiedy ktoś krzychał w dalekiej celi, krzychał w obłądnie strachu przed śmiercią, która snuła się już blisko pod okutymi drzwiami, za mocną kratą małego okienka, w przerażającej ciemności nocy, zda się, nieskończonej.

To krzychała pospolita zbrodnia. Zbój, który ciemną nocą mordował bliźnich na pastej drodze, by zdobyć ich złoto. Zbrodniarz z zimną krwią zatapiający nóż w gardle ofiary, ale szalejący ze strachu przed widmem stryżka, grożącego jego własnej szyi.

Ale od tego wstrętem przejmającego krzyku odbijał namiętym rozpaczliwym tonem krzyk pewnej młodej dziewczyny, Polki, którą Natalia wprowadzona do swej celi, ujrziała przypadkowo w tłumie konwojujących ją żołnierzy.

Nie mogła zapomnieć tej zbitej, posinionej i okrwawionej twarzy, tych długich, czarnych rzęs nad tarkasowemi blademi oczyma.

— Bili mnie, rozamiesz? — usłyszała pełen buntu

KRONIKA.

Miejscowa.

Z II-go Stowarzyszenia Spożywczego. Na Zebraniu Ogólne w drugim terminie stawilo się zaledwie 18 osób, pomimo to Zebranie było nadzwyczaj ożywione. Komisja Rewizyjna wspólnie z opozycją, jaka się wytworzyła na Zebraniu, atakowały Zarząd przy rozpatrywaniu sprawozdania i budżetu. Sprawozdanie za 1910 rok wykazuje: obrót 19.115 rb. 57 kop., w tym członkowie kupili towarów za 6931 rb. 50 kop.; kapitał udziałowy 4953 rb. 48 kop.; kapitał zapasowy 740 rb. 70 kop.; kapitał rezerwowy 263 rb. 64 kop. Czysty zysk wyniósł rb. 704 kop. 36. Uchwalono: a) aby zaciągane przez Zarząd pożyczki nie przekraczały kapitału udziałowego; b) aby kredyt udzielany członkom nie przewyższał w każdym poszczególnym wypadku 100 rb.; c) aby Zarząd posyłał dłużnikom co miesiąc przypomnienia.

Na miejsce ustępujących członków Zarządu ks. Aleksandrowicza, A. Daukszy, B. Sarankiewicza i S. Sleszyńskiego wybrani zostali: dwaj ostatni ponownie, oraz Czesław Jemieliły i Adolf Siwik. Do Komisji Rewizyjnej powołano pp. Ignacego Pilniakowskiego, Władysława Julskiego i Bolesława Gawryśia.

Kolej Czerwonoy-Bór — Łomża. Dowiadujemy się od członka Komitetu Rozdzielczego p. Jabłońskiego, że wobec przyznania przez mieszkańców m. Łomży zapomogi rb. 15.000 szanse budowy kolei znacznie się poprawiły.

Kara prasowa. Na zasadzie skargi sędziego gminnego p. Rzeczkowskiego, który uczuł się obrażonym z powodu artykułu «Hyeny» (Wsp. Praca № 34—1910) Sąd Okręgowy w d. 8 b. m. skazał redaktora na 25 rb. kary lub 7 dni odwachu.

Z Towarzystwa Rolniczego. W dniu 2 Czerwca odbyło się roczne zebranie członków gubernialnego Towarzystwa Rolniczego, terenem działalności którego wobec utwo-

wściekły krzyk i zobaczyła w błędnych opuchłych oczach nieopisany gniew sponiewieranego człowieka i grozę niewysłowioną.

Chciała coś mówić, o coś pytać, ale nieszczęsną wepchnięto do klatki i słyszała tylko jej groźny, dumny, wściekłością nabrzmiały głos.

Zdziwiona jej ustawicznym, przeraźliwym jękiem pytała o powód dozorec przynoszącego jedzenie, ten jednak nie chciał, czy nie umiał jej odpowiedzieć.

Po kilku długich dniach znów zbudziły Natalię w nocy szalone krzyki, szamotania i gniewne męskie głosy. Dowiedziała się, że dziewczyna cierpi na neurwalgę głowy i jest romaniomanką, a do szpitala nie chce iść za żadną cenę.

— Otrujecie mnie w tym waszym szpitalu, krzyczała z twardym polskim akcentem,—a ja chcę ginąć, jak my wszyscy, na szubienicy... Dajcie mi morfiny, oszczędzę wam przyjemności wieszania mnie, pozbawię się życia — sztydziła.

zenia się trzech towarzystw okręgowych (Ostrołgiekie, Ostrowskie i Mazowieckie), są właściwie trzy tylko powiaty: Łomżyński, Kolneński i Szczuczyński.

Ze sprawozdania za rok 1910 widać, że działalność T-wa w ostatnich latach nieco się ożywiła. W roku ubiegłym T-wo doprowadziło do skutku jedną wielką sprawę: założone zostało pole doświadczalne, które niewątpliwie będzie miało wpływ na podniesienie miejscowego rolnictwa T-wo, nie rozporządzając samo odpowiednimi środkami, zawiązało spółkę rejentalną z 21 członków, którzy zobowiązali się do prowadzenia w ciągu lat 1910-1916 pola doświadczalnego w Kisielnicy pod Łomżą; ziemię pod pole, zabudowania oraz inne jeszcze świadczenia w naturze udzielił łaskawie na wymieniony przeciąg czasu właściciel dóbr Kisielnica-Łuby p. Bogdan Kisielnicki.

Na rok przyszły zamierzone jest ustanowienie instruktora Kolek Rolniczych; w tym razie T-wo liczy na stałą zapomogę rządową 500—600 rb. rocznie.

Zaniechano projektu urządzenia w roku bieżącym wystawy rolniczej w Łomży, pomimo uzyskania już pozwolenia na takąową i poczynienia pewnych kroków przedwstępnych, a to dla tego, że T-wo samo nie rozporządza odpowiednimi środkami, a na większą zapomogę rządową w tym czasie liczyć nie może.

Ożywioną dyskusję wywołał komunikat Centr. Tow. Rolniczego o wskazanie miejsc dla umieszczenia w r. 1912 buhajów rasowych, które będą nabyte z zapomogi rządowej (44 tysiące). Jedni byli zdania, żeby buhajów umieścić w wioskach podmiejskich, gdzie z uwagi na łatwy zbyt mleka, dziś już przemysł ten rozwija się,—inni byli wręcz przeciwnego zdania. Przyjęto wniosek kompromisowy i jako przypuszczalne punkty do umieszczenia buhajów wyznaczono: w powiecie łomżyńskim—Jednaczewo i Długoborz

Potem amilkło wszystko... Zapewne chora dostała morfinę. I Natalia nie mogła zapomnieć z jej dzikiego krzyku tego krótkiego, dumnego i wyniosłego „my”, które dźwiękiem spiżu, pieśnią bohaterstwa i samozaparcia wypełniło mrok cel więziennych.

My...

W tem „my” było wszystko. I Polska skrwawiona, storturowana, odarta ze złotego, królewskiego płaszcza, zalanemi krwią i łzami oczyma—Polska rozdzierana na strzępy, sprzedawana i po stokroć sromotnie zdradzana—Polska męczenników i bohaterów, wielkich szaleńców, rzucających jej bolesnemu majestatowi w ofierze swe życia młode i bajne... I był w tem „my” płomień straszliwy bunta i snów o wyzwoleniu, snionych jaż nad Wołgą błękitną, nad szarą Newą, w dalekich kamiennych miastach, pełnych złocistych bizantyjskich kopuł i wrzaska pogromów.

Wszystko... wszystko było w tem „my” spiżowem...

w szczuczynskim — Klimaszewnicę i w kolneńskim — Burzyn i Borkowo. Do zajęcia się tą sprawą wydelegowani prezesa T-wa p. Jabłoński i przewodniczący Wydziału Kółek Rolniczych p. St. Woyczyński.

Zapowiedziane sprawozdanie z dotychczasowej działalności stacji doświadczalnej, z powodu nie przybycia na Zebranie kierownika stacji p. Otfimowskiego, nie odbyło się, wobec czego przystąpiono do wyborów. Na prezesa T-wa wybrano ponownie jednogłośnie p. Józefa Jabłońskiego; na członków Rady, na miejsce ustępujących przez losowanie p.p. St. Lutosławskiego i St. Lasockiego, powołani zostali przez akklamację ciż sami, a na miejsce ś. p. Tańskiego wybrano pana Antoniego Pieńkowskiego. Komisję Rewizyjną zostawiono przez akklamację w dawniejszym składzie.

Wycieczka do Szczuczyna. Punktualnie o g. 7 rano zaczęliśmy się usiadować na dwóch dobrze wysłanych wozach drabiniastych; i zezując jednym okiem w stronę nadechodzących maruderów wycieczki, drugim okiem badaliśmy z miną skończonych astronomów-meteorologów stan nieba, stawiając horoskopy pogody na dzień dzisiejszy. Kto zaś nie posiadał dostatecznej biegłości w tej dość zawilej gałęzi wiedzy pukał kilkakrotnie w palec, zadając jednocześnie pytanie: będzie deszcz czy nie będzie deszczu — i widocznie odpowiedź dla wszystkich wypadła jednakowa, że nie będzie, a tym bardziej umocnił się w tym przekonaniu piszący te słowa, gdy zobaczył nadeciągające wreszcie, spóźniające się panie, ubrane w białe lotne szaty, w które się ubrały, przewidując przezeronie po niewieściemu, że słonko będzie przepięknie dnia tego.

Skonstatowawszy fakt, że nareszcie jesteśmy wszyscy, wyruszamy po tak skomplikowanych przygotowaniach o całą godzinę później, niż to było naznaczone, a doskonałego humoru, który wniosły panie w zamian za godzinę oczekiwania, nie może popsuć nawet gładka powierzchnia bruku na Zjeździe, na którym wóz przechyla się majestatem na obie strony, grożąc co chwila wywróceniem wycieczkowiczów. Nie, nie damy się — myśli każdy z ucze-

Natalia drżała ze wzruszenia. Duma, szczęście i radość rozsadały jej serce, ale zagluszany chwilowo krzyk rozpaczy wybuchał na nowo i niszczył wzniosły zachwyt.

Czuła w sobie zaciętką, oszalałą rozpacz samicy, której wydarto małe. Była matką. Chwilami wściekła, prawie nieprzytomna, czyhała pod drzwiami na wejście dozorey, by wpić mu się żelaznymi palcami w szyję, powalić go na podłogę i uciekać przez wilgotne korytarze, roztrącać strasznymi ciosami pięści tłamy żandarmów, zagradzające drogę i biedz sięgana poświstem kół ka dziecka, wydrzeć je z rąk wrogich i zginąć, być razem z nim... Zobaczyć te drogie, małeńkie ręce, oplatające kurezowo szyję matki, te duże, zalane łzami, skrzywdzone oczy — — — Szalonymi pocałunkami zdławić płacz na białych, trzęsących się ustkach — — —

Wspaniałe, silne jej ciało przeżyło się w początku swej mocy, dyszała żądzą krwawej walki. Zaciękała pięści i z czołem przywartem do ściany, czekała na śmiertelne zapasy. W ręka jej lśniła jedyna

stników, starając się jednocześnie z pomocą różnych ruchów, potrzebnych do utrzymania równowagi, nadać wozowi odpowiednie położenie względem ziemi i zarazem pilnując się, aby przy rozmowie nie ugryść sobie języka podczas łagodnych wstrząśnień, jakich doznajemy przy lekkim podskakiwaniu na swoich elastycznych słomianych siedzeniach. Mijamy wreszcie miasto i przez Piątnięc dostajemy się na doskonałą szosę, ciągnącą się między dwoma szpalerami wysmukłych topoli, lekko pofalowanej wzgórzami, z wierchołków których podziwiamy okolice. Posuwając się z archeiczną iście szybkością, niegodną wieku aeroplanów, stajemy wreszcie w Stawiskach, gdzie trzeba dać odpocznok robiącym bokami koniskom a uczestnikom, których od filowania wozu zabolaly nieco głowy, dać możność zażycia odpowiednich proszków, po skutecznieniu czego nic już nie stoi na przeszkodzie do zwiedzania osady.

Zwiedzamy przedewszystkiem kościół, zbudowany na początku XIX wieku, na miejscu, gdzie wznosiły się dawnej kościół i klasztor franciszkanów, wzniesione z drzewa przez Fortunata Zamojskiego. W kościele zwraca uwagę piękny pomnik Kisielnickiego, a na cementarzu kościelnym pomnik Antoniego Kramkowskiego, niegdys dziedzica Stawisk. Po obejrzeniu osady i znajdującej się w niej synagogi, zbudowanej w stylu pagody chińskiej, wyruszamy do Szczuczyna, dokąd przybywamy około g. 3 po południu.

W Szczuczynie zostaliśmy uprzejmie przyjęci i gościnnie podejmowani obiadem przez p.p. Szczęsnowicz, skąd po odpoczynku w towarzystwie miejscowych członków Tow. Krajoznawczego, należących do oddziału łomżyńskiego, wyruszyliśmy na miasto.

Miasto Szczuczyn, położone nad brzegiem rzeki Wisły, posiada około 5000 mieszkańców i zostało założone przez Stanisława Szczukę, podkanclerzego litewskiego, na mocy przywileju, nadanego mu przez króla Jana III w 1690 roku.

Po oberzeniu góry, na której niegdys wznosiła się rezydencja założyciela miasta, udaliśmy się do kościoła, który bez wątpienia jest bardzo pięknym i najważniejszym zabytkiem historycznym miasta. Kościół zbudowany został kosztem ofiarowanych przez Jana III 200,000 zł. p. po w prawie wiedeńskiej, a Stanisław Szczuka wybudo-

broń — śmiesznie mały, tępy nożyk, który kiedyś podstępnie ukradła dozorey i nosiła ukryty pod koszulą...

Ale oto nadechodziła reakcja, nadechodziła okropna, przesywająca świadomość niemoocy. Świadomość, że drzwi są grubo żelazem okute, że za temi drzwiami sto zimnych bagnatów czeka na jej pierś dysząca, na jej gorące, żywe, oszalałe serce — —

Opadła bezsilnie na łóżko, płacząc cicho, i z umęczzonej, storturowanej jej duszy wydzieralo się dziecięce, dawne wołanie:

— O, matko...

Stało się. Coś nieodwołalnego, jak śmierć, stało się...

Przypadła do drzwi, rozkrzyżowała ramiona na ich ciężkiem, żelaznem okucia i słuchając, zamarła.

Słyszała cichy, rozpaczliwy głos dziecka i odalające się powoli kroki, a potem głuchy łoskot zamykanych drzwi. Jeszeze raz jej wyjęzony słuch pochwycił cichy płacz dziecka. Cichy płacz...

(C. d. n.)

wał przy kościele kolegium i osadził w nim o. o. pijarów.

Kolegium pijarskie, w którym kształciło się darmo 150 chłopców, przetrwało pod zarządem pijarów do 1831 r.

W podziemiach kościoła znajdują się groby o. o. pijarów i okolicznej szlachty, a między innymi i założyciela miasta Stanisława Szczuki, którego portret obok portretu małżonki znajduje się w zakrystji kościoła. Po wyjściu z kościoła zdjęto na prowadzących doń stopniach grupę fotograficzną uczestników wycieczki wraz z ks. proboszczem Czarnowskim i miejscowemi członkami Tow. Krajoznawczego.

Promienie zachodzącego słońca kazaly nam już myśleć o powrocie do Łomży, gdy oto po raz drugi w tym dniu wzięto nas w niewolę i chcąc nie chcąc udaliśmy się za przewodem uprzejmej naszej gospodyni p. Bobińskiej, aby pod jej dachem nakarmić i wzmocnić ciało przed powrotną drogą.

Ciemno już było, gdy żegnaliśmy uprzejme mieszkanki i mieszkańców grodu nad Wisłą, dziękując za serdeczną gościnę, żegnani słowami «do widzenia,» opuszczaliśmy Szczuczyn.

W doskonałym nastroju ducha odbywaliśmy dalszą podróż, nie zraziło nas nawet spadnięcie obręczy u koła co opóźniło powrót o całą godzinę.

Słońce już było wysoko na niebie gdy uczestnicy wycieczki żegnali się w Łomży, obiecując spotkanie na następnej wycieczce, która również mile bez wątpienia, zapise się w pamięci jej uczestników. *Uskok.*

Wycieczka Czerwonoborska. W środę, dnia 7-go czerwca, odbyła się wycieczka do wyżyny Czerwonoborskiej. Wyjazd, naznaczony na godzinę 2 po południu, nastąpił dopiero o godzinie 3-iej, z powodu niepunktualności kilku osób, które spoczywały spokojnie obiady, nie oglądając się na innych. Uczestniczyło 24 osoby, w tym kilka po raz pierwszy, co świadczy, że sympatyczne wycieczki krajoznawcze zyskują coraz nowych zwolenników.

Niestety, amatorowie wycieczek zapisują się przeważnie w dniu ostatnim, mimo prośby jaka była przez prasę zanoszona do ogółu, utrudniając w ten sposób wynajem właściwej ilości wozów, jak i samo zaopatrzenie się w nie po cenie, nie narażając na stratę Towarzystwa. Zwiedzono wieś Zawady i lasek przy niej, wieś Giełczyn, las za nią i szczyty gór z rozległym widokiem w stronę szosy Śniadowskiej i Zambrowskiej, wieś Podgórze, wieś Bacz-Suche i letniska pod stacją kolejową Czerwony-Bór. Część grona, ulokowana na pierwszym wozie i złożona z płci obydwuch, po drodze polnej od Podgórza miała przygodę znalezienia się po ulewnym deszczu pod wozem — solidarnie, przyczem wypadku prócz defektów garderobianych, nie było. Zrezygnowano potym ze zwiedzenia Bacz-Mokrych i po spożyciu kilku dzieł mleka i odfotografowaniu się w lesie gęsto usianym w modrzewie, powrócono o godz. 10 m. 30 do Łomży w doskonałych humorach tworząc na poczekaniu z der na siedzeniach kombinacyjną ochronę przeciwko zmianom meteorologicznym, jakie w tym czasie zaszły. Działwa powróciła z pekami roślin letnich (i żalem, że nie jechała wozem pierwszym); starsi z zadowoleniem poznanania ogromnego obszaru falistego o wysokim bardzo wzniesieniu, który kiedyś stanowił puszczę, który i dziś jest mało zaludniony z powodu zupełnego braku wody, który przedstawia obraz odmienny, charakterystyczny, — a mimo to nieogładany i przez tych Łomżynian, co go mają koło siebie od lat kilkunastu lub kilkudziesięciu. *l. n.*

Z Tow. Krajoznawczego. W najbliższą niedzielę, dnia 11 czerwca zamiast zapowiedzianej wycieczki do Kleckzowa odbędzie się wycieczka do Gontarzy. W drodze projektuje się zwiedzenie Nowogrodu, stacji krzemiennej pod Nowogrodem, młyna wodnego na palach na Pisie, Morgownik. Wymarsz o godzinie 8-iej rano z Nowego Rynku, opłata 60 kop. dla członków i 80 kop. dla nieczłonków, 40 kop. dla młodzieży szkolnej. W następną zaś niedzielę, dnia 18 czerwca o godzinie 2 po południu wyruszy wycieczka do Miastkowa. Opłata 40 kop. dla członków, 60 kop. dla nieczłonków, 30 kop. dla młodzieży szkolnej. Zapisy przyjmuje skład apteczny p. Tuszowskiego.

Ogólna.

Kara na gminę. Na ostatnim posiedzeniu ogólnego zgromadzenia Senatu, jak donosi «Riecz», roztrząsaną była skarga na generała gubernatora warszawskiego za nałożenie na gminę Iłowo (pow. sochaczewski) kary w kwocie 3.000 rubli.

W dniu 21-m stycznia 1906 r. w osadzie Iłowo, w oczach ludności, wychodzącej z kościoła został zabity strażnik ziemski Nieświetajłow. Według raportu gubernatora warszawskiego, ludność miejscowa nie tylko nie zrobiła nic, aby obronić strażnika lub schwytać zabójcę, ale nawet odmówiła swej pomocy przybyłej wkrótce policji i naczelnikowi powiatu, nie dając im furmanek. Wobec tego do Iłowa wysłany został oddział wojska, a naczelnik warszawskiego gubernalnego zarządu żandarmerji otrzymał polecenie ściągnięcia kary w kwocie 3.000 rubli i zaliczki w kwocie 1.000 rubli na pokrycie wydatków, związanych z wysłaniem wojska, a to za niespełnienie przez gminę postanowień obowiązujących głównego naczelnika kraju.

Zebrańie gminne, niezwłocznie karę zapłaciło.

Wkrótce jednak mieszkanie Iłowa Łacheta w imieniu gminy zwrócił się do senatu ze skargą, prosząc o zwrot 3.000 rub. i 1.356 rub. 84 kop. wydanych na utrzymanie wojska.

Po raz pierwszy skarga powyższa była rozpoznawana przez 1-y departament Senatu w dniu 10-m października 1907 r. przyczem 7 senatorów oświadczyło się za zniesieniem kary, ponieważ świadkami zabójstwa byli tylko niektórzy mieszkańcy gminy, kara zaś nałożoną została na całą gminę, czterech zaś senatorów domagało się odrzucenia skargi.

W pierwszym ogólnym zebraniu departamentu, do kąd sprawa ta przeszła, wyrażono o niej trzy opinie. Jedenastu senatorów było za odrzuceniem skargi bez rozpraw, ponieważ Łacheta nie przedstawił plenipotencji gminy. Inna część była za rozważeniem skargi, ponieważ Łacheta, jako sam poszkodowany, miał prawo ją wnieść, przyczem jedni oświadczyli się za uiewzględnieniem skargi, a drudzy za zwróceniem kary. Minister sprawiedliwości proponował, żeby z powyższych względów formalnych skargi nie rozważano. Wobec jednak różnicy zdań sprawa ta przechodzi obecnie do 1-go departamentu Rady Państwa.

Sensacyjne sprawy. W ostatnich czasach prasa rosyjska, a po części i nasza przepelniona sprawozdaniami sądowemi z przebiegu spraw: Wolarlarskich i S ki o chęć przywłaszczenia za pomocą sfałszowania testamentu milionowej fortuny książąt Ogińskich, a b. naczelnika Moskwy generała Rejnбота o łapownictwo i nadużycia

służbowe. Pierwsza sprawa dobiega do końca w petersburskim sądzie okręgowym, w drugiej, która się toczyła w Moskwie, Senat wydał już wyrok, skazujący generała Rejnбота na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i oddanie do poprawczych oddziałów areztanckich na rok, z warunkiem przedstawienia wyroku do łaski Monarszej.

W obronie generała Rejnбота zabrali głos książę Mieszczerskij na łamach «Grażdanina» i Mienszykow w «Nowem Wremieni».

Pierwszy wyraża oburzenie, że można było pociągnąć do odpowiedzialności rządowej b. naczelnika miasta Moskwy, «To komedia — woła ks. Mieszczerskij — lowią karasie, aby ukryć szczipaki. Czemuż to, co senator Garin wpłócił do aktu oskarżenia przeciwko Rejnbotowi, różni się od tego co działo się przed Rejnbotem i dzieje się po nim w Moskwie, w Petersburgu, w Charkowie, w Kijowie i w każdym mieście powiatowem! POCO cały ten skandal sądowy?». Ks. Mieszczerskij szczególnie się dziwi gromom ze strony prokuratora: «Czy to nie za nadto przypomina piorun w rękach Kalchasa z Pięknej Heleny i czy sceny z tej operetki p. t. «Rejnbot i Moskwa» nie będą się powtarzały po reformie policji p. Makarowa?». Według zapewnień ks. Mieszczerskiego, następstwem rewizji senatorskich będzie to, że zamiast 100 rub. będą brali 500, zamiast tysiąca — trzy tysiące.

Drugi obrońca generała Rejnбота długą i szeroko zastanawia się nad tem czy Rejnbot winien, czy nie winien? Rozbierając główne punkty oskarżenia posiłkuje się dość dziwną logiką. Mówiąc naprzykład o przymusowej dobroczynności Rejnбота, o karach nakładanych na domy gry i schadzek, pan Mienszykow zapewnia, że toż samo robi państwo, sprzedając drogo karty do gry i obracając doehód z tego źródła na rzecz domu wychowawczego. A przecież państwo wie dobrze, że największy dochód z tego źródła zawdzięczać należy nie amatorom pasjansów lecz zwolennikom gry hazardowej. Toż samo z wódką. Czyż rząd nie bierze «kolosalnej łapówki» od każdej butelki monopolu, pozwalając potem truć się pijakowi? Tak argumentując p. Mienszykow przychodzi do wniosku, że Rejnbot nie był przestępcą lecz niezwykle uzdolnionym administratorem.

List Mienszykowa do Stołypina. «Utro Rossii» ogłosiło list otwarty znanego agenta ochrony Mienszykowa, mieszkającego w Paryżu, do Stołypina, w którym autor wygłasza swe poglądy i podaje motywy porzucenia obozu rządowego i przejścia do rewolucyjnego. Wyjątki listu przytaczamy poniżej za «Gońcem» warszawskim:

„Lat 20 — pisze — przeżyłem we wrogim obozie. Służyłem jako zwykły „łapacz” i podrzędny urzędnik kancelaryjny, stałem na czele „ochrany” moskiewskiej i należałem do sztabu, który kierował walką z „wrogami bezpieczeństwa publicznego”. Zaznajomiłem się praktycznie ze wszystkimi sposobami obserwacji zewnętrznej, zbadałem dokładnie organizację wewnętrzną wydziałów „ochrany”, bieg i formę tajnej ich działalności. Widziałem dziesiątki wydziałów „ochrany” i zarządów zandarmskich, przed oczyma moimi dokonywała się niszcząca robota. Znałem blisko setki osób z „ochrany”, od zwykłych „łapaczów” do ważnych dygnitarzów. Miałem w ręku tysiące dokumentów, poufnych i najpoufniejszych. W epoce, kiedy walka systemu biurokratycznego z ruchem wolnościowym toczyła się na całej linii i przybrała zacieklej charakter, znajdowałem się w samym centrum wypadków bieżących, byłem świadkiem żywym pojedynku historycznego. Widziałem machinacje „ochranników” i błędy rewolucjonistów — widziałem odwrotną stronę rewolucji. Dużo przeżyłem i dużo doświadczyłem. Wiem, że słowo prawdy zamknie mi na zawsze dostęp do mojej ukochanej ojczyzny, dla niej jednak zgodziłem się na hańbę i cierpienie, dla niej gotów jestem poświęcić wszystko. I powiem moje słowo prawdy, nie oglądając się na nic”.

Dalej podkreśla Mienszykow, że system szpiegostwa jaknajściślej łączy się z prowokacją:

„Przyznał pan (mowa o Stołypinie) w wypadkach najjaskrawszych i już ujawnionych istnienie czynnika prowokacyjnego, usiłując mimo to udowodnić, że prowokacja jest czynnikiem sporadycznym. Gdy podpułkownik zandarmów, Zawarnickij, przez podwładnych swoich rozpowszechnia wydawnictwa rewolucyjne, podrabia pieczęcie i podruca bomby; gdy tajny współpracownik Browcow, otrzymawszy od rotmistrza Nikiforowa pieniądze i broń, organizuje eksproprowację osobiciście w niej uczestniczy; gdy inny agent, Jegorow, na rozkaz pułkownika Dremługi pomaga w urzędzeniu tajnej drukarni i sam w niej przez kilka miesięcy drukuje „zbrodnicze” proklamacje, rozrzucając tysiącami — wszystko to i według pańskiego zdania miało charakter prowokacji. Kiedy jednak szpieg Gurowicz daje sto rubli za „literaturę”, a Serebrjakowa pomaga w ukrywaniu transportów nielegalnych wydawnictw, kiedy dostarcza rewolucjonistom pieniądze i fałszywych paszportów, z których korzystali po kilka lat, kiedy Gierngross-Zucenoco kupuje materiały chemiczne dla fabryki dynamitu i dostarcza brauninga terorystce Frumkinównej — wszystko to w terminologii „ochranników” jest niczem więcej, jeno systemem śledztwa. Czyż nie jest jednak rzeczą jasną, że pomiędzy dwoma kategorjami faktów powyższych niema żadnej różnicy?”.

Emigracja inteligencji. W tych dniach znany publicysta i działacz na polu współdziałłości, autor kilku pożytecznych w tym względzie książek, ostatnio poświęcający się specjalnie sprawom wychodźstwa, Wojciech Szukiewicz, opuścił na zawsze kraj, udając się do kolonii polskich w Paranie. Pojechał nie za kawalkiem chleba, bo miał go tu, lecz jako człowiek idei, głęboko przeświadczony, że tam właśnie, gdzie kilkadziesiąt tysięcy ludu polskiego nie ma zgola przewodników, gdzie na każdym kroku brak tym ludziom organizacji, że tam praca inteligentna Polaka-obywatela ma doniosłe w skutkach znaczenie, że jest niezbędna i stokroć owocniejsza, niż w kraju macierzystym.

Kolonjom polskim w Paranie potrzebni są lekarze, aptekarze, kupcy-rodacy.

Dla czego ich tam niema, a są Niemcy? Czy ta kategorja ludzi nigdy kraju nie opuszczają?

Owszem, i bardzo licznie, lecz jedzie na wschód. Jest to tragizm naszej emigracji.

Ulgi kolejowe dla młodzieży. Ogólny zjazd w sprawie taryfy kolejowej rozważył na ostatniem posiedzeniu sprawę ustanowienia taryfy ulgowej dla uczącej się młodzieży

Zgodnie z postanowieniem zjazdu, młodzież ucząca się zarówno w prywatnych jak i rządowych uczelniach będzie miała prawo korzystania z trzykrotnego przejazdu rocznie kolejami klasą III-cią z ulgą 25%, niezależnie od przestrzeni przejechanej.

Wychowance zaś szkół średnich i wyższych mogą korzystać z ulgi 25% od ceny biletu klasy II-ej.

Uczestnicy wycieczek naukowych, w liczbie od 10 do 50 osób, będą korzystali z ulgi 50%.

Uczniowie szkół niższych będą mieli prawo w podróży w celach kształcących do bezpłatnego przejazdu na przestrzeni 50-ciu wiorst.

Uczniom szkół kolejowych przysługuje prawo przejazdu bezpłatnego narówni z dziećmi pracowników kolejowych. Świadczenia na prawo korzystania z ulgi nie będą wydawały, jak dotychczas, szkoły, lecz kancelarje okręgów naukowych, lub też instytucje centralne.

Takie same ulgi przysługują i nauczycielom szkół niższych i średnich, jadącym na kursy nauczycielskie, wycieczki naukowe, jak również i czasowym kursom rolniczym, urządzanym dla włościan.

Uwolnienie od cła. Komory celne w Królestwie Polskim otrzymały nowy wykaz uwolnionych od cła przedmiotów, sprowadzanych do tępienia owadów, wy-

rzządzających szkody w rolnictwie i ogrodnictwie. Przedmioty te wolno sprowadzać osobom prywatnym bez opłacania cla na mocy specjalnego pozwolenia departamentu rolnictwa. Tow. rolnicze również otrzymują na to odpowiednie pozwolenia.

Z Prasy. W Łowiczu zaczął wychodzić tygodnik „Łowiczanie”. Redaktorem i wydawcą jest p. K. Rybicki, właściciel księgarni i drukarni.

«Dziennik Petersburski», jedyne pismo polskie w Cesarstwie, zamierzono dla braku poparcia z dniem 28 Maja r. b. zawiesić. Po bliższym jednak zastanowieniu się, zgromadzenie udziałowców postanowiło i nadal wydawać pismo, przyczem w porze letniej trzy razy w tygodniu, zamiast codziennie.

Kary prasowe. Tygodnik «Wolny Głos» skazany na 200 rb. kary za artykuły umieszczone w № 3; Dziennik Kijowski — na 300 rb. za wydrukowanie w № 93 artykułu p. t. „W lat pięćdziesiąt”; „Posiew” — na rb. 500 za artykuł umieszczony w № 17; «Kurjer Polski» — na 100 rb.; „Wiadomości Codzienne” — na rb. 500 za wy-

drukowanie w № 105 artykułu «Prawa języka polskiego», i na rb. 100 za wydrukowanie w № 108 notatki „Rugowanie Polaków”.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu E. Ogrodzkiemu. W sprawie żydowskiej wkrótce głos zabierzemy.

Serpens. Wiersza „Wiosna” nie umieścimy z powodu bardzo słabej formy.

Panu M. Mocz. „Prośba konia” była już drukowana we „Wsp. Pracy” w roku zeszłym.

Marzycielowi. Radzibyśmy przyczynić się do rozbudzenia twórczych zdolności autora i chętnie wydrukujemy jego pracę lub utwór poetycki, jeżeli będzie posiadał jakąkolwiek wartość literacką. Niestety, zalet takich nadesłany wiersz nie posiada.

Od Redakcji. Następnym numer „Wsp. Pracy” z dodatkiem ludowym, w zwięzszym formacie wyjdzie ze względów technicznych z opóźnieniem.

Ostrowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Ostrowiu, gub. Łomżyńskiej.

podbić będzie i płacić następujące stopy procentowe:

- | | |
|---|------------------------------|
| 1) od dyskonta weksli:
z 6 miesięcznym terminem | 9% |
| 2) od pożyczek na zastaw papierów z terminem oznaczonym | 8% |
| 3) od specjalnych rachunków bieżących na zastaw papierów procentowych | 8% |
| 4) od kapitałów na lokacji: | |
| z 3-ech miesięcznym terminem | } członkom i osobom obcym 4% |
| z 6-cio " " | |
| z rocznym " " | } osobom obcym 4 1/2% |
| | } członkom 6% |
| 5) od rachunków bież. czekowych | } osobom obcym 5 1/2% |
| | } członkom i osobom obcym 4% |
- Po potrąceniu 1/8% prowizji od obrotu.
- ZARZĄD.

RB. 3.000 umieszczę na pierwszym numerze hipoteki na dogodnych warunkach. = Pośrednictwo wykluczone. = Oferty składać pod adresem: «Poczta Stawiski, poste restante, dla Żubrowskiego».

Nauczycielka z wyższym patentem rządowym i prywatnym, oraz świadectwem konserwatorjum poszukuje lekcji muzyki (fortepjan, najnowszą metodą) i przedmiotów. Długa, dom Pianki, Kołakowska.

Do nabycia u E. Lineburga w Łomży, ul. Śniadowska
Kalendarz Grunwaldzki na r. 1911

oraz dwa obrazy historyczne,

przedstawiające dwa ważne momenty naszej przeszłości:

- 1) Tryptyk oleodrukowy, na który się składają: «Chrzest Litwy», ofiarowanie przez Krzyżaków dwóch mieczów królowi Jagielle. Jagiello i Witold przy zwłokach mistrza krzyżackiego Ulryka von-Jungingien. Cena tryptyka rb. i kop. 25.
- 2) «Unja Lubelska» czyli połączenie Litwy z Polską wr. 1569. Światłodrukna ładnym kredowym papierze. Cena 50 kop.

Obydwa obrazy znaleźć się winny w każdym domu polskim, kochającym swą przeszłość.

Poszukujemy we wszystkich guberniach energicznych, ustosunkowanych w kołach budowlanych, ziemiańskich i obywatelskich

Przedstawiciele

Zarobek bardzo dobry. Wyczerpujące oferty, z podaniem referencji, prosimy nadsyłać dla „Rozwój” Warszawa. Piękną 7 m. 19.

Do sprzedania posesja z kilku domów z handlowym interesem. — Wiadomość u właściciela Baranowskiego, Łomża, Senatorska 21.

Zdolna krawcowa na czas wakacji, na wyjazd na wieś, poszukuje pracy w swym zawodzie. Uczy kroju i szycia. Warunki do umowy. Zgłaszać się pod adresem «Drugie Stowarzyszenie Spożywcze w Łomży».



! Dla gospodarzy!



Niezawodne źródło bogacenia się stanowi racjonalne tuczenie świń za pomocą „CENTRALINY”

Michałowskiego z Opola na Szlązku pruskim.

„Centralina” dodawana świnom do każdego żarcia po łyżce wzbudza apetyt, ułatwia trawienie, tuczy, nadto chroni od chorób, czerwonki, skrzywienia i sztywnienia nóg, rozmiękczenia kości i t. p.

„Centralina” wywołuje w krótkim czasie olbrzymią wagę tuczników.

Prawdziwą „Centralinę” Michałowskiego z Opola na Szlązku w oryginalnych zaplombowanych woreczkach można nabywać w aptekach, składach aptecznych i sklepach rolniczych.

Gdzie niema, pisać wprost do „Głównego Składu „Centraliny” w Częstochowie, ul. N. P. Maryi № 10”.

Jedyny Fabrykant St. MICHAŁOWSKI, chemiczna fabryka na Górnym Szlązku.

DRUGIE STOWARZYSZENIE SPOŻYWCZE

W Ł O M Ż Y

Sklep towarów łokciowych i norymberskich

zawiadamia, że wyprzedaż wszelkiego rodzaju resztek wysortowanych i posezonowych towarów, wobec niewykończenia nowego lokalu, trwać będzie jeszcze kilkanaście dni—do czasu przeniesienia sklepu do domu p. Kowalskiego przy ul. Dwornej.

Nadto zawiadamia, że posiada u siebie na składzie w wielkim wyborze i sprzedaje po możliwie niskich cenach:

Płótna czysto lniane Jarosławskie i Żyrardowskie, począwszy od najgrubszych półbielonych do najwykwintniejszych cienkich web.

Półpłótna: madapolamy, sylesje, szyrtyngi, szyfony, płótna polskie, francuskie, bułgarskie, tyrolskie, włościańskie w najrozmaitszych gatunkach.

Płócienka i madapolamy kolorowe na bieliznę męską.

Płótna kolorowe finlandzkie, ruskie i krajowe na kostjomy damskie, garnitury męskie i ubrania dzieciinne.

Płótna kolorowe liberyjne i derki letnie.

Płótna nieprzemakalne na opony (brezenty), na werandy, balkony i altany.

Chustki do nosa białe i kolorowe, płócienne i batystowe, krajowe i zagraniczne.

Bieliznę stołową (garnitury) 6-cio, 12-to i 18-to osobowe z mereszkami i bez.

Ręczniki płócienne odpasowane i na łokcie, ręczniki kąpielowe.

Serwety pojedyncze stołowe, białe i kolorowe, serwetki deserowe, serwety i laufry do wyszywania krzyżykami (wzory do tego).

Dymy i dreluchy na materace i wstępy.

Wełny i alpagi na kostjomy, suknie i bluzki damskie.

Satyny, batysty, sarpinki i kretony w najrozmaitszych kolorach i deseniach.

Tiule, woale, gazy, atłasy, tafty, fulary, jedwabie, welwety, felpy w różnych cenach krajowe i zagraniczne.

Sukna, korty, kamgarny i szewioty krajowe i angielskie na garnitury, saki, tuzurki i ubrania męskie, materiały spodniowe, djagonale i korty na spodnie do konnej jazdy Couver-Cord.

Kamizelki sztuczkowe wełniane i pikowe, w cenach od 45 kop. i wyżej.

Koszule białe i kolorowe z gorsami z angielskiej piki, białe i kolorowe własnej produkcji.

Kołnierzyki, mankiety męskie, damskie—gładkie i haftowane czysto-webowe, kołnierze gipiurowe i dziecinne haftowane na fice.

Rękawiczki angielskie i duńskie, męskie i damskie.

Rękawiczki, mitinki, pończochy ażurowe, skarpetki w wielkim wyborze

Krawaty różnych fasonów—tańsze i droższe.

Wstążki, wstążeczki, aksamitki, szczotki do spódnic wązkie i szerokie, taśmy jedwabne do naszywania, wełniane, walansjenki, wstawki, hafty, gipiury na łokcie i koronki.

Igły, szydełka. Nicie białe, kolorowe, bawełna, jedwab-filozel, jedwabie do szycia. Guziki różne i foremki do guzików.

Zatrzaski po 2 $\frac{1}{2}$, 3 i 3 $\frac{1}{2}$ kop, za tuzin. Platynki różnej wielkości. NOWOŚĆ «astra» platynka wężykowa, bardzo praktyczna.

Potniki, siutarze, sznurki jedwabne. Grzebienie, agrawki do włosów, szpilki, szpileczki, szpilki do kapeluszy.

Brykle do gorsetów, fiszbiny.

Firanki odpasowane i na łokcie.

Chustki wełniane, pledy męskie podróżne, chustki i szale jedwabne i gazowe.

Kołdry pluszowe, wełniane i bajowe, kołdry watowane Żyrardowskie duże i dziecinne.

Sienniki gotowe, sukno do froterowania podłóg. **Chodniki** na łokcie. **Dywany** strzyżone i zwyczajne.

Portjery wełniane. **Sukna** burkowe i w różnych kolorach.

Stowarzyszenie podejmuje się dostaw dla szpitali, straży ognio-
wych, obmundurowania służby leśnej i dworskiej, woźnych i t. p.
Przyjmuje zamówienia na wyprawy.